Rok I. | Łódź, Czwartek, dnia 5 Sierpnia 1909 roku. | Nr. 61.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Głosy ludu.

—

(C. d.)

Wspomnieliśmy wyżej, że lud polski gdy nie może już dłużej znieść złego postępowania księży, ucieka się do Maryawitów, jako do ostatniej deski ratunku. Tak sobie postąpili mieszkańcy pewnego miasteczka w gub. Kaliskiej, którego nazwisko na razie zamilczamy. Piszą oni.

„Istniało tu dawniej 6 kościołów, z których drewniane: Św. Ducha spalił się, a św. Krzyża i św. Jana rozebrano. Z tego ostatniego pobudowano obory dla proboszcza, a resztę drzewa sprzedano żydom na kloaki przed kilkunastu laty.

„Pozostały do tej pory trzy kościoły murowane, jeden parafialny św. Mikołaja, a dwa klasztorne oo. Bernardynów i pp. Bernardynek, świadczące, że kwitła tu niegdyś wiara i słynęły zakony.

„Kościół parafialny, do którego należy przeszło 7 tysięcy dusz, znajduje się w brudach, albowiem bywa okurzany zaledwie raz na 8 lat, jak ma przyjechać biskup na wizytacyę, pomimo tego że ma stałego kościelnego, który kradnie półruble z tacki, i chociaż go złapano na gorącym uczynku, to jest przez naszego proboszcza tolerowany, i pana organistę, co utrzymuje sobie skład węgla. Taka służba nic dziwnego, że o kościół się wcale nie troszczy.

„Proboszcza mamy w podeszłym wieku, schorzałego, który chce pracować, a siły mu nie pozwalają. Jest tu także etat na wikarego, który niezbędnie jest tu potrzebny i zawsze stale tu przebywał. Dopiero w ostatnich czasach znalazł się tu sprytny wikaryusz, ks. G., co mu się nie podobało mieszkanie na wikaryatce, składające się z dwóch pokoi. Nie chciał być pod okiem proboszcza i na jego utrzymaniu, a zobaczywszy wygodne mieszkanie z 6 pokoi przy kościele po-Bernardyńskim, zapragnął je sobie zdobyć.

„W tym celu udał się on do biskupa, padł mu do nóg i przedstawił fałszywie, że wikaryatka znajduje się w stanie zupełnej ruiny, że w niej nie można już wcale mieszkać, i prosił biskupa, żeby go przeniósł do kościoła poklasztornego, a on będzie pomagał proboszczowi. Biskup na

to chętnie się zgodził. Po niedługim czasie ks. G. wprowadził się do marzonych apartamentów i sprowadził sobie elegancką młodą osobę, mianując ją swoją kuzynką. W początkach ks. G. udawał gorliwego, dopóki mu skrzydełka nie opadły; ale niezadowolenie pomiędzy ludem wciąż rosło, aż wreszcie parafianie musieli się udać z prośbą do biskupa o naznaczenie osobnego wikaryusza. Biskup przysłał osobnego wikaryusza, ale po jego rocznej u nas bytności przeniósł go do innej parafii, a naszą parafię pozostawił znów na pastwę losu. Z tej przyczyny wynikają niedobre skutki, bo z powodu choroby proboszcza z pół parafii nie odbyło jeszcze wcale wielkanocnej spowiedzi. Już lato się rozpoczęło, a dzieci nie chodzą jeszcze na naukę katechizmu, bo nie ma ich kto uczyć.

„Nie wiem, za co tak jesteśmy karani, gdyż ilość dusz w naszej parafii nie jest całkowicie wykazana w rubryceli, tylko w mniejszej liczbie, dla tego żeby jaknajmniej tu było księży.

„Kościół po-Bernardyński jest pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. Przynim zamieszkuje obecnie wykaryusz ks. Z., grymaśnik, nerwowochory i mający odrażający wygląd. Tylko odprawia nabożeństwa, a innych posług religijnych, jak słuchania spowiedzi, odmawia, że to nie jego obowiązek tylko proboszcza; a jak wysłucha na dzień pięć osób spowiedzi, to mówi, że jedynie z miłości bliźniego, a dziesiątki ludzi odchodzi bez spowiedzi; —mądry na swoją stronę, bo za słuchanie spowiedzi niema zapłaty, jak za Mszę. Bardzo często ks. Z. na ambonie wspomina Maryawitów, nazywając ich samozwańcami i bardzo się ich boi. Nic dziwnego, jak parafia ma takiego pracownika, to musi się udać niezadługo do Maryawitów, żeby zaspakajali jej potrzeby duchowe.

„Kościół po zakonnicach Bernardynkach pod wezwaniem Narodzenia Najśw. Maryi Panny stoi pustkami, zostawiony bez opieki na pastwę losu, bo duchowieństwo miejscowe broni, żeby przy nim nie było czasem księdza. Duchowieństwo nasze narzeka, że zadużo jest kościołów, że dla parafii wystarcza tylko jeden kościół parafialny, a kościoły poklasztorne są kulą u nogi.

„Znajduje się tu pomiędzy nami człowiek wybrany, słynący ze swej powagi, rozumu, nieskazitelnego charakteru i pięknych dążności. Jest nim p. W. R., znany ze swej ofiarności dla chwały Bożej, który jako mąż sprawiedliwości potrafi złe odróżnić od dobrego, sprowadza sobie gazetę „Maryawitę“ i jest wielbicielem Maryawityzmu. Za to tutejsze duchowieństwo go prześladuje i wraz z niektórymi mieszkańcami chciało go nawet wysiedlić podstępem z naszego miasteczka, pod pozorem niby, że jest buntownikiem, i oskarżyło go. Lecz nie udała się sztuka. Czyż takiego fortelu powinni używać chrześcijanie? Widocznie zapomnieli oni o miłości bliźniego.“

Oto jest obraz małomiasteczkowych stosunków. Księża panują tam wszechwładni, wyzyskują i tyranizują lud bezkarnie, a gdy przeciwko takiemu postępowaniu podniesie się głos sumienia, natychmiast kapłani Boga miłości wszczynają przeciwko śmiałkowi zażartą agitacyę, a gdy to nie pomaga, piszą na niego fałszywe denuncyacye. I czyż mogą potrwać długo tak potworne stosunki? Nie mogą, bo Bóg jest miłosierny i sprawiedliwy.

Prawda Boża szybkim krokiem postępuje naprzód i dziś spory już jest zastęp ludzi nie tylko z ludu lecz i z inteligencyi, którzy jawnie stają po stronie Maryawitów. Oto co pisze nam pewien inteligentny człowiek z Łomżyńskiego.

„Szanowny księże Redaktorze! Będąc w tych dniach w Warszawie, natrafiłem na człowieka sprzedającego „Maryawitę.“ Ucieszyłem się bardzo i kupiłem № 40 „Wiadomości Maryawickich.“ Pragnąc szczerze zapoznać się z nowem Zgromadzeniem religijnem a nawet przyłączyć się do niego, ośmielam się uprzejmie prosić Szanownego księdza Redaktora o łaskawe nadesłanie №-rów „Maryawity“

z „Wiadomościami“ — od początku roku wyszłe.

„Ja pomimo że dotąd jestem katolikiem, w imię bezstronności staczam spór z współwiercami, broniąc maryawitów, gdyż tu ich oczerniają w najzłośliwszy sposób, że niepodobna wszystkiego przytoczyć. Duchowieństwo katolickie ogłasza na wszystkie strony, że Maryawityzm ledwie istnieje; ja naprzekór dowodzę, że liczba wyznawców nowego Zgromadzenia religijnego stale i szybko zwiększa się;—a o ile oparte ściśle na podstawach ewangelicznych, niech kwitnie, gdyż w Kościele katolickiem została niemal sama forma bez treści.“

Tak to prawda zwycięża i przedostaje się do serc szlachetnych pomimo najzaciętszej i nie przybierającej w środkach agitacyi katolickiej. Podobnie czuje lud prosty i po swojemu to wyraża.

„Proszę uprzejmie Szanowną Redakcyę — pisze pewien włościanin z Radomskiego — o przysyłanie mi gazet Maryawickich, ponieważ w naszej wiosce jest dużo prawowiernych katolików, którzy swojem zaślepieniem trzymają się księży prawowiernych. Temu wcale się nie dziwię, ponieważ ja sam nie znając oświaty maryawickiej, takim samym zatwardziałym byłem starowierem. Lecz teraz przekonałem się, jak niesłusznie prześladują Maryawitów. A szczególniej kto? księża prawowierni, to jest nie prawowierni, a złowierni, którym chodzi nie o religię, a o własne wygody swoich brzuchów. Przekonałem się, że Maryawici naśladują Jezusa Chrystusa, za Chrystusem wstępują w Jego ślady, nie tak jak prawowierni księża, którzy zamiast naśladować Chrystusa, naśladują Judasza.“

Widzimy zatem, że niedługi jest czas, kiedy społeczeństwo nasze zupełnie się przekona, że ci, którzy mu się narzucili na przewodników, prowadzą naród do ciemnoty, fanatyzmu i upatku.

(C. d. n.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Rozruchy w Hiszpanii. Zaburzenia zaczęły się w mieście fabrycznem Sabadell, odległem o 20 i parę kilometrów od Barcelony. Na dzień 25 lipca skrajne partye robotnicze zwołały wielki wiec, na którym miano zaprotestować przeciwko wyprawie marokańskiej. Władze zabroniły tego wiecu. Ogłoszono zatem strejk powszechny. Tłumy robotników udały się zaraz zrana 26 lipca na stacyę kolejową, opanowały ją i niedopuściły do wysłania w kierunku Barcelony pociągów przeznaczonych na przewóz wojsk. Jednocześnie prawie rozpoczęły się zamieszki w Barcelonie, gdzie również ogłoszono strejk powszechny. Wobec tego w całym okręgu Barcelońskim ogłoszono stan oblężenia i zawieszone gwarancye konstytucyjne. Niepomyślne wiadomości, jakie się przedostają z pola walki pod Melilą, rozjątrzają opinię publiczną. Okazało się przytem, że w bitwie stoczonej wojska hiszpańskie nie miały dostatecznej ilości amunicyi, a ta, którą posiadały, była przeważnie zepsutą i niemożliwą do użytku. Artylerya nie miała przytem zapasu pocisków, tak że oddziały całe musiały się kilkakrotnie cofać w celu zaopatrzenia się w naboje. Wieści te, starannie strzeżone przez cenzurę, doszły jednak do uszu publiczności. Sytuacya stała się nadzwyczaj poważną. Opinia publiczna zwraca się coraz więcej przeciwko wojnie, a sami żołnierze dopuszczają się obrazy majestatu. W całym tym ruchu — dziwna rzecz — objawia się z siłą żywiołową nienawiść ku duchowieństwu. Wskutek tego w Pueblo Nuovo wtargnęły tłumy do klasztoru, zabiły jednego braciszka a kilku zakonników raniły. W Barcelonie podpalono jeden kościół i kilka szkół. Napadnięto także na klasztor żeński. Mordowano bez litości całe dziesiątki księży, mniszek i szarytek. Niektórych zabijano przy ołtarzach przy Mszy Św., — innych w chwili, gdy próbowali wynieść z palących się kościołów Przenajświętrzy Sakrament. Podczas gdy płonęły klasztory tłum nie dozwalał zbliżać się do nich karetom „pogotowia,“ i rzucał zakonnice próbujące uciekać z morza płomieni napowrót w ogień. Wiele z nich spłonęło żywcem. Przez ulice Barcelony przeciągnął długi pochód, niosąc na długich żerdziach resztki zwęglo-

nych ofiar, głowy odcięte od tułowia przy śpiewie marsylianki. A wszystko to działo się w oczach głównodowodzącego wojskiem. Król Alfons odważył się na wielki i ryzykowny krok. Podpisał bowiem dekret znoszący a raczej zawieszający konstytucyę w całem państwie. Wobec wzburzenia powszechnego rada ministrów tłomaczy wysyłkę wojsk tem, że idą one nie na wojnę, ale na wyprawę karną; żąda jednak wysłania do Marokko 60,000 ludzi. Giełda w trwodze. W całym kraju panuje niechęć do wojny.

Król Alfons zachwiany. Donoszą z Madrytu, że tron króla Alfonsa zachwiany. Król za zajścia obecne czyni odpowiedzialnym prezesa gabinetu Maurę.

Skargi Abdul-Hamida. Były sułtan Abdul-Hamid zwrócił się do wielkiego wezyra z listem, skarżącym się na zbyt silny nadzór policyjny, pod który poddano jego i resztki jego dworu, Wielki wezyr dotychczas na list Abdul-Hamida nie odpowiedział. Dodać należy, że zaostrzono dozór nad zdetronizowanym sułtanem, ponieważ wykryto czynione przezeń przygotowania do ucieczki.

Choroba Menelika. Menelik skutkiem ataku apoplektycznego stracił mowę; mimo to udziela audyencyi. Lekarze spodziewają się wkrótce jego śmierci. Ogólnie sądzą, że ze śmiercią menelika spaczone zostanie dzieło reformatorskie tego władcy.

Bunt w Serbii. Oficerowie w Niszu wezwali księcia Jerzego, byłego następcę tronu, aby energicznie wystąpił przeciwko królowi Piotrowi i radykalnym ministrom.

Olbrzymi lokaut w Szwecyi. Związek pracodawców w Szwecyi ogłosił lokaut. Uwolniono od zajęć 60,000 robotników, w liczbie tej 30,000 pracowników kolejowych.

Kontrrewolucya w Persyi. Donoszą z Teheranu, że w Persyi wybuchła kontrrewolucya, w której biorą udział również i Bachtjarowie.

Nowe pociski. W ostatnich czasach przedsiębrano w Austryi próby z nowymi pociskami do karabinów piechoty, przy których użyciu możliwe jest obserwowanie skutków strzelania na znaczną odległość. Pociski te napełnione są materyą, która przy uderzeniu pocisku zapala się i wydaje dokładnie widzialny obłok dymu. Przy daniu salwy jest nawet z najdalszej odległości możliwe obserwowanie, czy pociski osiągają cel zaraz z rozpoczęciem strzelania.

Uroczystość Mickiewiczowska w Konstantynopolu. Dn. 17 sierpnia r. b. odbędzie się w Konstantynopolu uroczystość umieszczenia tablicy pamiątkowej, z napisem w języku tureckim, na domu, w którym umarł Adam Mickiewicz. Dom ten należy obecnie do rodziny Ratyńskich. Inicyatorem uroczystości jest p. Tadeusz Gasztowtt, autor książki p. t. „La Pologne et l'Islam," (Polska i Islam), syn profesora Wacława Gasztowtta z Paryża.

Trzęsienia ziemi. Dnia 31 lipca, w Meksyku, trzęsienie ziemi spowodowało niektóre uszkodzenia. W murach katedry powstało kilka szczelin. Miasteczka Chilnanago i Chilina zburzone. Wielkie zniszczenia są w Inaguarze w stanie Guerene; ofiar w ludziach niema. W Acapulco zawaliły się wszystkie domy od strony morza. Z Veracruz i innych miejscowości otrzymano również wiadomości o stratach, spowodowanych przez trzęsienie ziemi.

— D. 1 sierpnia po południu odczuto w Messynie uderzenie podziemne, wskutek którego zadrżało w posadach wiele domów. Uszkodzeń niema.

Katastrofy. Nadchodzą wieści z Mandżuryi o niezwykłych powodziach. Utonęło przeszło 1000 osób. W Girynie stoi pod wodą 7 tysięcy domów. Woda ustawicznie przybywa.—W Osaku w Japonii wybuchnął wielki pożar. Niebezpieczeństwo zagraża całemu miastu. Ogień strawił przeszło tysiąc domów oraz sławną świątynię Buddy. Znaczne są przytem ofiary w ludziach.

Z kraju.

Nowe szkoły na Litwie. W zarządzie okręgu naukowego wileńskiego otrzymano wiadomość, że ministeryum oświaty pozwoliło na otwarcie od bieżącego roku szkolnego, szkół 4-klasowych miejskich: w Nowej Wilejce, w mm. Widzach i Szkudach (gub. kowieńska) i w m. Horodyszcze (gub grodzieńska). Na utrzymanie szkół powyższych rząd będzie asygnował rocznie po 4,250 rb.

O przepisy fabryczne. Inspektorom fabrycznym zalecono, aby przy sporządzeniu protokułów za pogwałcenie przepisów fabrycznych zwłaszcza przez drobne zakłady przemysłowe, wyświetlali uprzednio przyczynę pogwałcenia tych przepisów. Stwierdzono bowiem niejednokrotnie, iż przepisy te gwałcone są nie skutkiem złej woli, lecz przez nieświadomość, a to ze strony właścicieli zakładów, należących do warstwy mniej oświeconej. Wobec te-

go też inspektorom fabrycznym zaleca się, aby przy stwierdzeniu pogwałceń przepisów nie sporządzali protokułów, lecz uprzednio wyjaśniali ich znaczenie, a sporządzali protokuły dopiero przy powtórnem przeciw przepisom wykroczeniu.

W obawie zaległości kolejowych. Wobec spodziewanych znacznych transportów zbożowych główny zarząd kolei polecił zarządom kolejowym, a między innemi kolei nadwiślańskiej, by ukończono przewóz węgla kamiennego na potrzeby kolei jak i dla odbiorców prywatnych przed d. 14 b. m.

Katastrofa na morzu. Dnia 30 lipca o godzinie 6-ej wieczorem holownik „Mołodiec,“ płynąc do portu, wpadł na statek, na którym znajdowali się żołnierze, odbywający służbę ponadterminową.

Wskutek uderzenia na statku nastąpił wybuch kotła, para poparzyła 2 żołnierzy śmiertelnie. Jeden został poparzony ciężko, paru — lekko. Barka, holowana przez „Mołodca,“ zatonęła w porcie.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Zatwierdzenie parafii. Dnia 2/15 lipca, jak donosi „Warsz. Dniewnik,“ wiceminister spraw wewnętrznych, senator Kryżanowskij, zatwierdził ustawę maryawickiej parafii Przenajświętszego Sakramentu w Pabianicach.

Pogrzeb w Pabianicach. Dnia 2 Sierpnia miał się odbyć w Pabianicach pogrzeb dziecka maryawickiego. Pierwszy to pogrzeb maryawicki w tem mieście. Ponieważ maryawici w Pabianicach nie mają jeszcze cmentarza, bo dopiero parafia ich została zatwierdzona, więc dziecko miało być pochowane na cmentarzu katolickim, według prawa bowiem na każdym cmentarzu katolickim powinna być oddzielona część ziemi dla innych wyznań chrześcijańskich. Ale księża miejscowi postanowili na swój cmentarz pogrzebu maryawickiego nie wpuścić. Zrobili naradę, wzburzyli lud i oświadczyli stanowczo, że do pochowania dziecka maryawickiego na cmentarzu katolickim nie dopuszczą. Widząc groźną postawę tłumu i bezradność władz miejsowych, ks. Henryk Jarzymowski, który sprawuje tam obowiązki kapłańskie, zarządził pogrzeb na cmentarz w Łodzi. Mieszkańcy Pabianic bez różnicy przekonań, oburzeni na fanatyzm księży, wzięli liczny udział w obrzędzie pogrzebowem. Tysiączne tłumy odprowadziły ciało do miejscowej kaplicy maryawickiej, skąd dnia następnego wyprowadzono je do Łodzi. Zajście to otworzyło oczy Pabianiczan na wartość dzisiejszego katolicyzmu; Maryawityzm zyskał wielu nowych zwolenników.

Dom ludowy w Zgierzu. Maryawici w Zgierzu już dawno zamierzali budowę domu ludowego. W tym celu jeszcze w zimę kupili budujący się dom piętrowy murowany wraz z placem, przylegającym do posesyi maryawickiej. Dom ten z nastaniem wiosny wykończono i nadbudowano drugie piętro. Obecnie przystąpiono do budowy nowego pawilonu. Będzie to okazały, trzypiętrowy budynek, mogący pomieścić w sobie mieszkania dla przeszło stu rodzin, a nadto szkołę i salę odczytową. Poświęcenia fundamentów dokonano w dniu 25 lipca, a zapał z jakim uczestnicy budowy biorą się do dzieła, pozwala przypuszczać, iż wkrótce stanie piękny gmach, który będzie prawdziwą ozdobą Zgierza.

Sklep w Piątku. Piszą do nas z Piątku: Dnia 15 lipca nastąpiło u nas otwarcie i poświęcenie sklepu maryawickiego p. f. „Sklep chrześcijański.“ Celem sklepu jest nie tylko uchronić naszych parafian od wyzysku drobnych sklepikarzy, ale nadto zapewnić im wygodę, w sklepie bowiem dostać można nie tylko artykułów spożywczych, ale i tkanin wszelkiego rodzaju.

Z PRASY.

Głos robotnika polskiego w Ameryce. Jak się lud polski w Ameryce zapatruje na działalność rzymsko-katolickich księży, dosadnie maluje artykuł drukowany w № 28 „Straży“ p. t. „Kredo zakonników“. Artykuł ten przytaczamy w całości.

„Od czasu przybycia Wiel. ks. Plucińskiego do nas, prowadzić musimy z rzymsko-katolickimi zakonnikami ciągłą walkę. Dopóki nie należeliśmy do Narodowego Kościoła, nie byliśmy należycie zorganizowani i nie należeliśmy do tej wzniosłej organizacyi; nie obawiali się nas wtedy wiele i mało zwracali uwagi. Teraz jednak założono specyalnie dla zwalczenia Narodowego Kościoła, „Gazetę Katolicką,“ która regularnie co tygodnia na nas napada. I tak w jednym tygodniu wymyśla nam od ostatnich, że niejeden nie znający nas i rzymskiej podłoty, myślałby sobie, że należący do Kościoła Narodowego to sami zbrodniarze, którzy nieraz, ale sto razy powinni wisieć na szubienicy. Na drugi tydzień na komendę rzymską robi się wtył zwrot.

Co przeszłego tygodnia było złe, teraz będzie dobre i naodwrót. A więc: ludzie, chodzący do Narodowego Kościoła to poczciwcy, to najzacniejsze w świecie dusze, ino ich ksiądz Narodowy obałamucił. To antychryst, sługa Lucypera i cała litania wyzwisk mnichowskich.

Niedawno naprzykład zapisali na ks. Plucińskiego pół stronicy w gazecie pod tytułem: „Credo niezależnego A. Plucińskiego." okropnie się gorszą tem, że ks. Pluciński nie chce wierzyć w rzymskie staroświeckie bajdy, ale prawdę ludowi mówi. Myślą sobie, że Narodowcy tak są głupi, że jak byle jaka pokraka rzymska na naszego księdza coś nababrze, a nas piekłem postraszy, to do rzymskich dusigroszy po rozgrzeszenie czemprędzej polecimy.

Ej, dalibyście temu pokój, nietoperze! Żebyście wy tak swoje „Credo" ogłosili, ale takie prawdziwe, toby dopiero było co czytać. Wszak wiemy dobrze, że nawet żołnierze w koszarach nie kpią sobie tak z wiary, jak to robią zakonnicy, gdy są sami, gdy na stole kieliszki. Wszak nam te biby, uczty i zabawy opisywali znakomici nasi pisarze i to nawet księża i biskupi, jak biskup Ignacy Krasicki. A ile to przysłowiów zostało na temat specyalnych zdolności zakonników do picia i rozpusty. Malarze uwiecznili niejedną pozę pijanych mnichów, rzeźbiarze w kamieniu ryli te typowe postaci arystokracyi pijackiej. Kiedyś, gdy z rzymskiego kościoła zaledwie ślady i pamiątki pozostaną, ludzkość dziwić się będzie, jak człowiek mógł tak głęboko upaść pod względem moralnym, że dał się prowadzić i kierować sobą zwyrodniałym mnichom.

Dziś ludziom mądrzejszym to samo często na myśl przychodzi. Gdy człowiek dopiero co porzucił rzymski kościół, to czasami go jeszcze jakieś wątpliwości nadchodzą. Nic dziwnego! Wszak tyle cudacznych kuglarstw nabito mu w głowę; przywarły się one do niego, jak przypalenizna do garnka.

Trzeba więc dłuższy czas słuchać rozsądnych tłomaczeń, a nadewszystko trzeba wiele samemu myśleć, zanim się człowiek tych głupstw pozbędzie. Zato potem czuje się człowiek jakiś oczyszczony, jakby się parchów pozbył i sam nieraz sobie się dziwi i myśli: jak ja też mogłem być tak głupi, żem wierzył, że papieżowi świeca się w ręku sama zapali, kiedy przy wyborze tego ojca świętego biją się nieraz kardynałowie, kiejby chłopi w karczmie przy obiorze wójta. Albo jak mogłem wierzyć. że zbawić mię mogą tacy Koślawi, Greczle, wobec których łotr z lewicy, albo nawet Judasz Iskaryota byli uczciwymi ludźmi. Toć Judasz gdy zobaczył, że zrobił źle, że z jego przyczyny Jezusowi krzywda się dzieje, żałował swego czynu, odniósł pieniądze, rzucił na ziemię arcykapłanom, t. j. biskupom żydowskim, powiedział że źle uczynił. Te zaś nowomodne Iskaryoty przeszły swojego pradziadka w zakamieniałości, bo zamiast oddać zrabowane grosze, zebrane za sprzedane sakramenta i powiesić się, oni kupują sobie domy, farmy, a jak ich sumienie się czasem odezwie, to piją jak bydlęta i hulają. Powiedzcie no oblaci „czcigodni," ile wasz „ubogi" zakon ma pieniędzy? Powiedzcie, ile wy rocznie wydajecie na trunki, na wystawne jedzenie, na rozpustę? Powiedzcie, coście wy dotąd dobrego gdzie zrobili?

Nic! Gdzie zakonnik się rozsiadł, tam w krótkim czasie wszystko zubożało; chłop schudł, ale zgrubiał mnich.

Wasz byt, to pasożytnictwo, wasze życie, to krzywda setek i tysięcy biedaków, wasze nauki to trucizna moralna. A życie?! Ha! Toć najwstrętniejsze procesy odbywają się na tle życia zakonnego, najgorsze zbrodnie, najniemoralniejsze czyny dokonywają się w murach klasztornych.

I tak mógłbym wam arkusze pisać. Mógłbym poprzeć te straszne zarzuty wyciągami z aktów kryminalnych całego świata. Mógłbym wam przed oczy stawić tysiące osób pokrzywdzonych przez was w nieludzki sposób. Mógłbym statystyką porównawczą wykazać wam, że wyście byli i jesteście przekleństwem, plagą straszną dla ludzkości.

Zasłaniać się Jezusem każdy potrafi, jeżeli się nie boi sprawiedliwości Bożej, jeżeli sumienia się pozbył. A wy jesteście mistrzami w sztuce pokrywania swych zbrodni, grzechów i brudów szatą religii. Wszak wy na to uczycie ludzi, że nie wolno o księdzu źle mówić, ani myśleć, bo to straszny grzech, że ksiądz będzie za ludzi i za siebie przed Bogiem odpowiadał, ażeby pod osłoną tego przykazania nurzać się w grzechach, o jakich się nawet nie śni przeciętnemu człowiekowi.

Ponieważ zaś dziś już nie chcą ludzie wierzyć w bajdy o cnotach zakonników, o ich poświęceniu, pracy i te wszystkie piękne historyjki, bierzecie się aż do gazety, żeby bronić zakonniczego ko-

ryta, do którego zbyt ciekawi zaglądają. Nie dziwimy się temu, broń Boże! Wszak to najzwyklejsza samoobrona. Jak dzięcioł puka w drzewo, spłoszony robak kryje się, gdzie może. I wy więc brońcie się. Macie jednak inne środki do obrony, a nie oszczercze napaści, nie wyzwiska, nie rozwodzenie małżeństw, nie podburzanie ludzi przeciw sobie.

Zresztą nie umiecie inaczej się bronić, jak tylko uczepić się kilku słów, jak pijany płotu, i wyzywać od „niezależnych“ i „heretyków;“ — niech i tak będzie, jak uważacie. My zaś będziemy wykazywać ludowi naszemu, jakie korzyści osiągnęły narody przez rzymskich zakonników. Wyliczymy ich zasługi na polu wynalezienia prochu, piwa, wódki, likieru, sodomskich grzechów i tych wszystkich dobrodziejstw, jakie ludzkość ma mnichom do zawdzięczenia. Będzie to wasze „Credo“ obszerniejsze pewnie niż ks. Plucińskiego, a które komu do przekonania przemówi, to czas pokaże.

A. Komarnicki.

Z listów do Redakcyi.

Niedawno temu jeden z maryawitów w Petersburgu wystosował do ks. Jana Gnatowskiego, kierownika „Wiary,“ list, w którym odpowiada ks. Gnatowskiemu na jego artykuł, przeciwko Maryawitom wymierzony. Kopię tego listu, nadesłaną nam przez autora, podajemy w dosłownem brzmieniu.

Wielmożny księże Prałacie!

Wypadkowo dostał mi się w ręce № 28 redagowanej przez JMC ks. Prałata „Wiary“ i przeczytałem wstępny artykuł o Maryawitach. Zdziwiłem się niemało, że JMC ks. Prałat pisze o powrocie czyli o nawróceniu Maryawitów do Rzymu. Dotychczas kapłani katoliccy, mówiąc o czyjem nawróceniu, mówili o nawróceniu do Pana Boga, bo to tylko jest prawdziwe nawrócenie, to tylko powinno być troską każdego kapłana, aby odwracać ludzi od grzechu i nawracać do Boga. W tym celu Pan Bóg w miłosierdziu swojem ustanowił kapłaństwo w Starym Testamencie, dał ludziom przykazania, czyli drogi, jakiemi ludzie mają iść do Boga; w tym też celu gdy kapłani starozakonni znikczemnieli i przestali odpowiadać swemu powołaniu i zaczęli tylko o to dbać, aby utrzymać lud w posłuszeństwie dla arcykapłanów i Synhedryonu, gdy zaczęli wytężać swe siły, aby być w poszanowaniu u ludzi, zaniedbując przytem wcale chwałę Bożą w duchu i prawdzie,—Pan Bóg posłał Syna swego na świat, aby nas nauczył i przypomniał, że wszyscy ludzie są równi między sobą i mają czcić i uwielbiać tylko jednego Ojca Niebieskiego. Zbawiciel zaś powiedział do Apostołów: Jako mię posłał Ojciec mój Niebieski, i ja was posyłam, t. j. że kapłan chrześcijański powinien—tak jak i Nauczyciel nasz Niebieski—pracować tylko w tym kierunku, aby ludzi prowadzić do Boga i odciągać od stworzenia. Zadanie to zrozumieli dobrze św. Paweł, Piotr i inni Apostołowie, bo nieustannie tylko pracowali nad tem, jakby ludzi pozyskać dla Chrystusa, a kiedy w jednem miejscu lud chciał im oddawać cześć boską, oburzyli się bardzo, i przyznali się, że są takimiż jak oni ludźmi, a że ta cześć należy tylko jednemu Bogu. Nawet podrzędnej czci składać sobie nie pozwalali. Tak naprz. św. Paweł słysząc, że wyznawcy jedni nazywali siebie Janowymi, drudzy Piotrowymi inni znowu Pawłowymi, św. Paweł także oburzył się i powiada: „Cóż to, podzielon jest Chrystus? albo Paweł czy Piotr czy Jan za was został umęczon? Wszyscy jesteście Chrystusowi.“ Któż więc i do kogo mieli nawracać się, czy Janowi do Piotra, czy Piotrowi do Jana? Tak teraz i Maryawici do kogo mają się nawrócić? O ile słyszałem i sam spostrzegałem, Maryawici kochają Pana Boga nadewszystko i z pełnem zaparciem siebie starają się tylko o to, by i inni ludzie kochali tego Boga. Prócz tego widziałem, że oni też kochają i bliźniego, bo nikogo nie mają w nienawiści, nikomu krzywdy nie robią, pogromów nie urządzają, szkółki i przytułki dla biednych i dzieci zakładają, zapłaty chociażby najmniejszej za posługi kapłańskie nie biorą, lud nauczają prawd Bożych, zachęcają go do cnoty i prowadzą do Boga. A skoro oni pełnią te zadania, skoro miłość Boga i bliźniego szerzy się, to już więcej od nich niczego wymagać nie można. Na miłości Boga i bliźniego zawisł zakon i proroki. Oni spełniają posłannictwo Chrystusa, a zatem są prawdziwie solą ziemi i światłem świata. Gdyby się zmienili, jak tego żąda od nich JMC ks. Prałat, to chyba tylko tak jak sól, gdy przestaje solić, a światło przestaje świecić. Podług mnie można byłoby zrobić im zarzut, gdyby nie byli prawdziwie solą ziemi i światłością świata, gdyby zaczęli brać pieniądze za

to, co darmo wzięli, gdyby zaczęli dogadzać sobie we wszystkiem, gdyby byli nieprzystępnymi i szorstkimi dla maluczkich, gdyby, pomimo ścisłego obowiązku celibatu, żyli w nałożnictwie lub sobie co innego w tym względzie pozwalali, lecz tego zarzutu i JMC ks. Prałat im nie robi i wogóle nie słyszałem, aby ktokolwiek znalazł coś w ich życiu niemoralnego, niechrześcijańskiego.

Wobec tego, sądzę, że Maryawici chcąc się pojednać, t. j. uledz władzy Rzymu (Watykanu), popełniliby conajmniej niedorzeczność, bo mając wyższe kierownictwo i posłannictwo samego Pana, zwróciliby się do sług Jego po to kierownictwo, odwróciliby się od Boga do stworzenia. Przypuszczam jednak, że to byłoby możebnem, gdyby papież i biskupi w wykonaniu swego zadania apostolskiego okazali się wyższymi, zdolniejszymi, gorliwszymi, gdyby zalecone przez Zbawiciela uczniom Jego rady ewangeliczne wykonywane były z większą niż u Maryawitów doskonałością, wówczas Maryawici uchylą głowę przed tak godnymi kapłanami, a nawet poddadzą się pod ich kierunek, owszem nawet prosić o ten kierunek będą. Lecz, niestety, osoby które siebie nazywają następcami Apostołów, cnót apostolskich nie okazują, bo apostołowie opuścili wszystko co mieli i poszli za Chrystusem, a ich następcy mieszkają w pałacach królewskich, noszą korony królewskie, jedwabie, drogie kamienie, złoto i siadają na trony królewskie i do władzy królewskiej dążą, a nawet piastowali tę władzę i dziś resztek tej władzy trzymają się oburącz. Królestwo moje nie jest z tego świata, mówił Ten, którego następcą nazywa siebie osoba siedząca na tronie królewskim w Watykanie. I jeszcze mówił Zbawiciel: Z owoców ich poznacie je. Prawdziwy kapłan i apostoł, okazuje kapłańskie i apostolskie cnoty, jak dobre drzewo dobre owoce rodzi. Pan Jezus posłał właśnie na świat apostołów pełnych cnót i wyrzeczenia się, a któż są ci którzy siebie nazywają apostołami a cnót ich nie okazują? Na to pytanie nie ja dam odpowiedź lecz sam Chrystus: to są wilki w owczej skórze—strzeżcie się ich.

JMC. ks. Prałat powiada, że Maryawici są zarozumiali i nieposłuszni Kościołowi, i słusznie, bo Boga trzeba więcej słuchać niż ludzi. Tak też postąpili i Apostołowie, gdy arcykapłani zebrani w Synedryonie zabraniali im mówić o Jezusie, więc wypowiedzieli im posłuszeństwo, chociaż kapłaństwo Mojżeszowie ustanowione było przez samego Boga i miało, według obietnicy, trwać na wieki.

Kończę mój list prośbą do JMC. ks. Prałata nie brać grzechu na swą duszę i nie walczyć z dziełem Bożem, nie walczyć z samym Bogiem na rzecz Jego stworzeń—ludzi, bo wszystko jedno nie wytrzyma tej walki, ale stanąć raczej w szeregi sług Bożych i walczyć przeciwko obłudzie, występkom, niewiarze i nienawiści ludzkiej, aby tytuł czasopisma JMC. ks. Prałata odpowiadał jego treści i aby z tą wiarą połączona była i miłość, bez której sama wiara jest niczem i na nic się nie przyda. Wówczas JMC. ks. Prałat odzyska spokój duszy. Pokój mój daję wam, nie jako ludzie wam dają, ja daję, wyrzekł Chrystus do uczniów swoich, którzy Jego mowy słuchali i chowali ją. Niech JMC. ks. Prałat szuka sprawiedliwości Bożej t. j. prawdy, a znajdzie ją bezwątpienia. I ja grzeszny człowiek z łaski i miłosierdzia Bożego znalazłem tę prawdę i widzę, że to jest rzeczywiście prawda Boża; przyjąłem ją i mam spokój duszy, którego nikt w świecie dać mi nie mógł.

S. B.
Kandydat Teologii.

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

Tendencya w tygodniu ubiegłym była słaba i wyczekująca, obroty ograniczone po cenach prawie niezmienionych, dowozy skąpe.

	za korzec
Pszenica wyborowa	9.10 — 9.40
„ biała, średnia i dobra	8.80 — 9.00
Żyto wyborowe	6.40 — 6.50
„ średnie	6.25 — 6.35
Owies wyborowy	4.60 — 4.70
„ średni	4.20 — 4.40

(„Now. Gaz.“ № 344).

Lipiec	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zachód Słońca	Dnia	ODMIANY KSIĘŻYCA. Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Ubyło dnia
5	Czwartek	*N. M. P. Śnieżnej*	g. 4 m. 26	g. 7 m. 45	5	g. 9 m. 50 w.	g. 8 m. 47 r.	g. 15 m 17.	g. 1 m. 28
6	Piątek	*Przem. Pańskie*	g. 4 m. 27	g. 7 m. 43					

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.